

ZŁOTE
MYŚLI

Arkadiusz Łyjak

PIENIADZE O JAKICH DOTĄD NIE \$NILEŚ



twój umysł jako rewolucyjne
narzędzie tworzenia
i przewidywania przyszłości

Niniejszy **darmowy** ebook zawiera fragment
pełnej wersji pod tytułem: "Pieniądze o jakich dotąd nie śniłeś"

Aby przeczytać informacje o pełnej wersji, [kliknij tutaj](#)

Darmowa publikacja dostarczona przez
EbookInfo.pl

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez Wydawcę. Zabronione są jakiegolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody wydawcy. Zabrania się jej odsprzedaży, zgodnie z [regulaminem Wydawnictwa Złote Myśli](#).

© Copyright for Polish edition by ZloteMysli.pl

Data: 09.06.2007

Tytuł: Pieniądze o jakich dotąd nie śniłeś (fragment utworu)

Autor: Arkadiusz Łyjak

Projekt okładki: Marzena Osuchowicz

Korekta: Sylwia Fortuna

Skład: Anna Grabka

Internetowe Wydawnictwo Złote Myśli

Netina Sp. z o.o.

ul. Daszyńskiego 5

44-100 Gliwice

WWW: www.ZloteMysli.pl

EMAIL: kontakt@zlotemysli.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

All rights reserved.

12 000 000 PLN !

Zgarnąć wielką kumulację w LOTTO! Kto o tym nie marzy? Wystąp z szeregu. Nie ma takiego, każdy lubi pieniążki. Wygrać u bukmachera, na wyścigach, trafić szczęśliwy numerek. Nie musi być od razu wielka fortuna, ale chociaż troszeczkę uszczknąć z puli. To rozwiąże problemy. Nie będę już żył od pierwszego do pierwszego. Dość tego dziadowania. Wygram, będę obrzydliwie bogaty. Panie Boże, obiecuję, że 10 % oddam do hospicjum, no dobra, 20 %.

Książka naprawdę jest dobra. Przeczytałem ją od dechy do dechy w dwa dni. I jest w niej coś więcej niżeli instruktaż, jak zdobyć fortunę dzięki świadomemu śnieniu. Dzięki niej na jednym ogniu można upiec nie dwie, a trzy pieczenie: wygrać fortunę, nauczyć się świadomie śnić oraz... a to już pozostawiam Tobie do odkrycia.

Książka jest zaje... i OBE Maniakowa

Darek Sugier

autor „Miłość i Wolność Poza Ciałem”

**NA ZIEMIĘ ZSTĄPIŁ ANIOŁ
PRZYODZIAŁ LUDZKIE CIAŁO
ON MYM NATCHNIENIEM
MYM ŚWIATEŁKIEM W CIEMNOŚCI
KU WYZWOLENIU
KU ODKRYWANIU BOSKOŚCI
W SOBIE SAMYM
WE WSZECHRZECZY
PAMIĘTAM DRÓG WIELE
LECZ CEL JEDEN
TY WIESZ**

KSIĄŻKĘ DEDYKUJĘ

**EWIE
FORTUNIE**

Podziękowania

Dziękuję wszystkim tym, którzy byli ze mną.

*Dziękuję również wszystkim tym, którzy byli przeciwko mnie.
Tym, którzy mi tak skutecznie utrudniali pracę i działanie.*

Wszystkim tym, którzy krytykowali mnie i naśmiewali się.

Wszystkim tym, którzy nazywali mnie: „filozofem” bez pokrycia, bezbożnikiem, wykolejencem, wariatem, „psychicznym”.

Wszystkim tym, którzy patrzyli mi na ręce i komentowali moje działania.

W Was wszystkich dojrzałem swój cień...

SPIS TREŚCI

<u>HAKER</u>	9
<u>Od Autora</u>	10
<u>LEGIONISTA</u>	16
<u>Wstęp</u>	17
1 \$	
<u>ŚMIAŁEK</u>	23
<u>Rozdział 1: Na dowód</u>	26
<u>Krótką wzmianką o prawie grawitacji</u>	26
<u>Święta Inkwizycja</u>	27
<u>Sila wiary</u>	29
<u>Naukowcy i ich odkrywcze sny</u>	30
<u>Von Kekule</u>	31
<u>Komponowanie odpowiedzi</u>	33
<u>Rozluźnienie i relaks</u>	34
<u>Najlepsi z najlepszych</u>	35
10 \$	
<u>ODKRYWCA</u>	42
<u>Rozdział 2: Zdumiewające zdolności ludzkiego mózgu</u>	43
<u>Czym jest Twój mózg?</u>	43
<u>Jak to działa</u>	44
<u>Zwyczajna sytuacja</u>	47
<u>Eksperyment „Owce i kozy”</u>	48
<u>Nasze słynne „déjà vu”</u>	49
<u>Sen proroczy – Egzamin</u>	51
<u>Śmiech ma krótkie nogi</u>	53
<u>Proste pytanie i jeszcze prostsza odpowiedź</u>	56
<u>„Zezowate szczęście”</u>	58
100 \$	
<u>MISTRZ</u>	61
<u>Rozdział 3: Początek przygody</u>	62
<u>Bukmacher</u>	62
<u>Szukajcie, a znajdziecie</u>	64
<u>„Zjawiska paranormalne” – jak to dziwnie może brzmieć</u>	67
<u>Niemożliwe staje się możliwe!</u>	71
<u>Wychowanie</u>	72

1 000 \$

ŚLEPY	75
Rozdział 4: Dziennik snów	76
<u>Do boju</u>	76
<u>Programowanie</u>	78
<u>Wybierz swój mecz, czyli wstęp do podstaw</u>	81
<u>Czym jest sen?</u>	84
<u>Technika przypominania snu</u>	86
<u>Metoda „Śpij i wygrywaj”</u>	90
<u>Sny poprzedzające</u>	95
<u>Jeden obraz powie więcej niż 1 000 słów</u>	100
<u>Prawo słabszego ogniwa</u>	109
<u>Wspólne plany</u>	113
<u>Zwycięskie sny, czyli Arbuz i Cukiernik</u>	114
<u>„Arbuz”</u>	114
<u>„Cukiernik”</u>	116
<u>Tajemnica</u>	119
<u>Co jest sztuką, a co nie</u>	123
<u>Magia na (nie) co dzień</u>	126
<u>Załóż, bracie, rękawice</u>	128
<u>„Andrju”</u>	129
<u>Telefon do Dona</u>	131
<u>„Siódmy bieg w kabrioletcie Majka”</u>	132
<u>Mój pierwszy przyjaciel</u>	134
<u>„Beduin”</u>	134
<u>Nowe znaki</u>	138
<u>„Laskos”</u>	138
<u>Zdystansowanie – Wyluzuj, kolego</u>	141
<u>„Bartek Zwycięzca”</u>	142
<u>Zmiana profesji</u>	143
<u>„Zabić lisa”</u>	144
<u>Pomyłka</u>	147
<u>Kilka uwag na temat interpretacji</u>	149
<u>Podsumowanie:</u>	151

10 000 \$

MILIONER	154
Rozdział 5: LOTTO	155
<u>System „nietradycyjny” kontra tradycyjny</u>	155
<u>Czym „system” jest, a czym nie</u>	156
<u>Energia potencjalna wartości Twojej własnej pracowitości</u>	157
<u>Za kurtynę</u>	159
<u>Niepokorny</u>	162

100 000 \$

SZCZUR	166
<u>Rozdział 6: Dywagacje o posiadaniu</u>	167
<u>Czemu myślę tak, jak myślę?</u>	167
<u>Twój światopogląd</u>	172
<u>Religia</u>	179
<u>Dogmat</u>	180
<u>Cenić biedę</u>	182
<u>Prawo odwrotnego skutku</u>	184
<u>Twoje EGO</u>	188
<u>Znajdź swoją drogę!</u>	189
<u>Życie zawsze da Ci szansę</u>	194
<u>Więzienie na życzenie kontra dojrzałość emocjonalna</u>	196

1 000 000 \$

PIELGRZYM	200
<u>Rozdział 7: Błędne przekonania</u>	201
<u>Poznaj swego przeciwnika</u>	201
<u>„Kartkówka”</u>	203
<u>Główne metody zmiany na lepsze</u>	206
<u>Metoda 1: „Pisanka”</u>	207
<u>Metoda 2: „Na wariata”</u>	211
<u>Metoda 3: „Face to face”</u>	217
<u>Nie myśl jak świnia w stadzie – myśl samodzielnie!</u> – <u>Prawa perswazji</u>	227
<u>Co powie ktoś?</u>	228
<u>Czy wszyscy będą ze mnie zadowoleni?</u>	229
<u>Lubię go i będę robił tak jak on!</u>	229
<u>Słucham tych, co mają władzę</u>	230
<u>To niemożliwe, on by mnie nie okłamał</u>	232
<u>Mówisz A, mówisz też B</u>	232
<u>Muszę się odwdziaczyć</u>	233
<u>Widzę, że zrobię dobry interes</u>	234
<u>NIE</u>	235
POŚLANIEC	239
<u>Epilog</u>	240

HAKER

**W KSIĘDZE ŚMIERCI I ŻYCIA TWE GRZECHY SPISANE
LECZ DOSTĘP NA HASŁO I LOGIN BISKUPA
JESTEŚ TYM GORSZYM TYM SŁABSZYM OGNIWEM
NIE MASZ U BOGA ŁASK ŚMIERTELNIKU
TYLKO OFIARA CODZIENNIE SKŁADANA
WYPROSI ZBAWIENIE U TWEGO PANA**

**GRZECH PIERWORODNY JAK KOŃ TROJAŃSKI
PASIE SIĘ W GŁOWIE SPUSTOSZENIE SIEJE
NIE WIDZISZ GO WCAŁE NIE CZUJESZ NA CIELE
LECZ WCIĄŻ ZABIEGASZ O ŁASKI W NIEDZIEŁĘ**

**BĘDĄ CIĘ STRASZYĆ TO SKUTKI MA STRASZNE
NIEAUTORYZOWANY DOSTĘP DO TWOJEJ CZASZKI
KUPOWAĆ KAŻĄ W ODPUSTY PROGRAMY
BY PIERWORODNY UPAKOWAĆ W ZNANE IM RAMY**

**STAŃ SIĘ HAKEREM UMYSŁU SWEGO
ODNAJDŹ W NIM SKRZYNIE Z NAPISEM TOP SECRET
ROZWAL W DROBIAZGI WIRUSA ZARZEWIE
NAJWIĘKSZY W SWE RĘCE WEŹ ŁOM JAKI ZDOŁASZ
JA CI TO MÓWIĘ I TEMU PODOŁASZ**

**WYWAL ROBAKA Z DYSKU TWARDEGO
ZOBACZYSZ TWE ŻYCIE ZMIENI SIĘ CAŁE
W BAZIE GŁÓWNEJ DANYCH PLIKI SWE SKASUJ
BOGA WOLNEGO W SERCU SWYM POCZUJ...**

Od Autora



Od zawsze interesowało mnie wszystko to, co niezbadane, niewiarygodne, niewytłumaczalne. Nie mogłem dopuścić do siebie myśli, że może istnieć coś, czego nie da się wytłumaczyć. Skoro coś dało się poznać, fakt, że w ogóle jest – to nie mogło powstać z niczego. Musiała być jakaś przyczyna powstania tego czegoś, a skoro takowa była, to jest też szansa na jej odszukanie i zrozumienie.

Nieraz zdarzało mi się, że wychodziłem z domu dość późnym wieczorem po to tylko, aby patrzeć na gwiazdy. Nie trwało to długo, ponieważ przypominały mi się słowa kolegi, który kiedyś mówił, że jak się będzie liczyć gwiazdy i się trafi na swoją, to się umrze... Jak za długo liczyłem, to potem sprawdzałem sobie tętno co pięć minut – tak się bałem. Jak zobaczyłem spadający meteor, to myślałem, że kosmici dają mi jakieś znaki. Ach, ta dziecięca ciekawość.

Czytałem chyba wszystkie komiksy na temat gwiazdnych przybyszów, Thorgala, książki Ericha von Dänikena, dosłownie wszystko, co tylko mogłem zdobyć. Nigdy nie dopuściłem do siebie myśli, że człowiek to jedyna istota żyjąca w całym Wszechświecie. Jakież to musiałoby być egoistyczne myślenie!

Wierząc w swe młodzińcze ideały, pochłaniałem literaturę parapsychologiczną niemalże z prędkością światła. Zamykałem się

w pokoju i czytałem... czytałem... Trójkąty Bermudzkie, zniknięcia bez śladu całych miasteczek, samolotów, statków. Wilkołaki, wampiry, mumie czy latające kule świetlne – to już była dla mnie normalka. Chyba bym się za bardzo nie zdziwił, jakbym wtedy coś podobnego zobaczył, choć pewnie zdrowo wystraszył. Bliskie Spotkania Trzeciego Stopnia? No pewnie, powiedzcie tylko, gdzie i kiedy – i już tam biegnę.

Potem były następne rewelacje – lewitujący ludzie, medium, kontakt z zaświatami, zginanie przedmiotów siłą woli! Może i jakieś latające talerze nie robiły już na mnie większego wrażenia, ale żeby zmienić kształt widelca siłą umysłu? To już nie są jakieś wyczyny niedostępnych zielonych stworków, ale *zwykłych* ludzi, tyle że obdarzonych jakimś *darem*. Czy ja też mogę mieć jakieś „dary”? To było pytanie za sto punktów jak na tamten czas.

Brałem widelce, noże, łyżki i co tylko miałem pod ręką i próbowałem coś z tym zrobić „siłą umysłu”. Spociłem się, jakbym przebiegł ze 100 km, ale widelec nie chciał się niestety ani zgiąć, ani poruszyć. Cóż, może jestem jeszcze za mały – pomyślałem. Skoro widelczyk był taki uparty, to wygiąłem go zwyczajnie rękami i już mnie nie niepokoił więcej. Może moja energia nie wiedziała, jak się wydostać przez wzrok, to poszła rękami. Dałem spokój takim rzeczom i skupiłem się już bardziej na sobie.

Lata mijały, a ja dorastałem. Moja świadomość mogła stanąć twarzą w twarz ze sprawami bardziej skomplikowanymi. Zainteresowałem się *zjawiskiem snu*. Przecież człowiek tyle czasu przesypia w swoim życiu, że to niemożliwe, żeby nie można było tego w jakiś pożyteczny sposób *wykorzystać*! Wszyscy wkoło mi mówili, że sny to

jakaś bzdura i że należy się tylko dobrze wyspać, bo rano trzeba zrobić to czy tamto. To, że się komuś coś śni, wcale nie znaczy, że to jakieś przesłanie czy wizja. Przecież ja nie jestem Mojżeszem, a wszyscy ci współcześni prorocy to jacyś fanatycy i często lunatycy! – dało się słyszeć. Należy chodzić w szkole na religię i nie zadawać głupich pytań, bo szatan czyha na takie młode, wścibskie duszyczki. Nikt nie potrafił odpowiedzieć na moje pytania, zawsze kończyło się reprimendą i kiwaniem palcem.

Ja się jednak nie bałem – co Cię nie zabije, to Cię wzmocni. Poza tym każdy wie, że owoc zakazany smakuje najlepiej! Nieraz mi się śniło, że latam jak ptak na wysokości. Myślałem sobie: szkoda, że nie mogę sobie tak polatać w rzeczywistości. Nie łączyłem świata zewnętrznego z wydarzeniami ze snu do momentu, kiedy w którymś ze snów ktoś dźgnął mnie nożem w brzuch. Tak po prostu, zwyczajnie, we śnie różne dziwne rzeczy są możliwe bez żadnych konsekwencji. Obudziłem się wystraszony i poczułem w tym miejscu **ból**. Krwi nie widziałem, ale **jak to możliwe, że ja to w ogóle CZUJĘ zmysłami fizycznymi?** Przecież się obudziłem. Boże, jestem nienormalny. Przez te wszystkie książki „popsułem” się jak jakaś zabawka-robocik i już nigdy nie będę „normalny”. Teraz wystarczy, że we śnie wybuchnie bomba – i rano będą musieli zdrapywać mnie w kawałkach z sufitu. Jezu, jak ja wyjdę do ludzi taki „rozerwany” i jak będę uważał, co mówią, skoro jestem taki „nieskupiony”?

Zacząłem domyślać się, że świat snu nie jest tylko jakąś fantazją, ale czymś więcej. Wiedziałem, że musi on odgrywać dużo większą rolę w życiu fizycznym, niż było to powszechnie przyjęte. Musiała istnieć jakaś niewidzialna „ścieżka” łącząca te dwa światy. UFO czy kosmici – to tylko historie wyczytane gdzieś w książce, ale moje wła-

sne sny? – to już moje osobiste doświadczenie i nikt nie mógł mi wmówić, że to jakaś bzdura. Świat jest zawsze nam przychylny, skoro bardzo mnie coś interesowało, to on musi mi dopomóc dowiedzieć się więcej.

Pewnego dnia mój znajomy podsunął mi książkę. Nie była to zwykła książka, lecz książka zapoczątkowująca nowy etap w moich dotychczasowych dociekaniach. Przeczytałem ją od dechy do dechy i ucieszyłem się, że już ktoś przede mną zajmował się czymś podobnym. Nie jestem jednak wariatem! HUUURA! Już wiele osób przede mną miało takie lub podobne doświadczenia i teraz dzielą się swoją wiedzą. To było brakujące ogniwo, które natychmiast stało się łącznikiem między tym, co już wiedziałem, a tym, co było przede mną.

Byłem przekonany, że sen to nie tylko wymysły i fantazje naszego umysłu, ale może to być jakaś ścieżka do innego wymiaru. Zadawałem sobie pytania – czym jest ludzka świadomość, co się z nią dzieje, kiedy śpię? Ale czy ja naprawdę śpię, czy śpi tylko moje ciało? Właściwie to co śpi, a co nie śpi? Cholera, co jest w końcu czym?

„Jadę samochodem w stronę domu. Na siedzeniu pasażera leży piękna, pełna pieniędzy, skórzana walizka. Rozmyślam, co z nimi zrobię, wszystkie pachnące i nowiutkie. Tylko moje. Jadę tak sobie zadowolony i uśmiecham się do siebie w lusterku. Poprawiam wąsy, których nie mam, ale zamierzam zapuścić, aby wyglądać poważniej. Myślę sobie: „Ale jesteś COOL, Areczku!”. Piękne wizje przyćmiewają szarość otoczenia, budzę się. Lewą ręką szukam czegoś po omacku. Rozglądam się za walizką. Otwieram oczy i nie widzę niczego, co widziałem przed chwilą. Walizka! Zgubiłem?! A NIECH TO, GDZIE ONA JEST!?”

To był tylko sen...

Wstałem wkurzony jak nigdy. Rozglądam się po pokoju, ale nie widzę złamanego grosza. Gdzie jest samochód, którym przyjechałem? Może zostawiłem kasę na siedzeniu? Wyglądam za okno, ale nie widzę nic poza pustym polem. No, nie wierzę, że brykę też mi zwinęli!

Nadeszła chwila, aby spojrzeć prawdzie w oczy i przyznać się, że to był tylko sen. Nie mogłem jednak dać za wygraną, tego było już za wiele. Zacząłem się zastanawiać nad tym, aby przy następnej „okazji” pamiętać o zabraniu tego, co moje. Postanowiłem, że muszę bardziej uważać na to, co się dzieje w moich snach. Zacząłem więc dokładnie je zapamiętywać i zapisywać.

Jak się okazało, był to wstęp do czegoś większego. Miałem już jakąś wiedzę i doświadczenie. Wszakże smutne to doświadczenie, ale przynajmniej nie dawało mi na tyle spokoju, że ciągle chciałem „wrócić” po moją walizkę. Wiedziałem, że muszę być teraz cholernie świadomy wszystkiego, co się dzieje wokół mnie, 24 h na dobę. Znów jak usnę i się obudzę, to coś zgubię. Cholera, muszę się **obudzić**, ale **we śnie**, zanim otworzę fizyczne oczy i zobaczę, że znów jestem goły i wesoły.

Zacząłem ćwiczyć technikę odzyskiwania świadomości we śnie. W momencie, kiedy będę śnił, odzyskam świadomość i będę wiedział, że śnię! Wtedy tylko odszukam moją ukochaną walizeczkę i już nie spuszczę z niej oka nawet na sekundę! To był najlepszy plan, jaki mogłem wymyślić...

„Idę do osiedlowego sklepu. Jest ciemno. Nikogo żywego na ulicy. Chmury ponuro wiszą mi nad głową. Patrzę na niebo i nagle dostaję jakiś impuls – muszę spojrzeć na moje dłonie! Podnoszę je wysoko i widzę, że... świecą. Przecież dłonie nie mogą świecić! JA PIER... JA ŚNIE! Jestem we własnym śnie!

Boże, to jednak prawda, jestem świadomy we własnym śnie! Zaraz, chwileczkę, przecież kazali się upewnić, czy to sen czy jawa. Muszę zrobić tzw. test rzeczywistości. Co tu więc zrobić... Hmm... Będę latał – pomyślałem. Przecież normalnie nie można latać, a we śnie wszystko jest możliwe. Unoszę się kilka metrów nad ziemią. To jednak sen! Jakie to cudowne uczucie! Rozglądam się wokół. Co tu robić? Już wiem. Może skoczę do domu i zobaczę, jak śpię? Hmm, to bez sensu, obudzę GO-SIEBIE, zmiana decyzji. Unoszę się ponad dachy osiedlowych domów. Lecę do miasta na poszukiwania..”..

10 \$

ODKRYWCA

**RAZU PEWNEGO SPOTKAŁEM ICH
SPOJRZELI W ME OCZY NIE POWIEDZIELI NIC
PRZYSZLI PODOBNO GOTÓW JUŻ BYŁEM
POKAZAĆ MATERII ZWIĄZEK Z ENERGIA**

**BYŁO TO NAMACALNE NIE WYDARZENIE
COŚ JAKBY BYŁO NIE TU LECZ TAM
ISTNIAŁO W TYM CO ZWANE DZIŚ NICZYM
DO LUDZKIEJ SWEJ FORMY DOJRZEWA**

**TU NIE DZIAŁANIE ZNACZY WIELE TAM
GDY STĄPAĆ MOŻESZ PO CZASU OSI
WIDZISZ SWYCH RĄK DZIEŁA WPRZÓD
TAK JAKBY ISTNIEĆ MIAŁY DOPIERO**

**NIE MOŻESZ W GŁOS MÓWIĆ TO
CO DZIAĆ SIĘ BYĆ MIAŁO ZA CHWILĘ
BO GDY ZAISTNIEĆ JUŻ TEMU PRZYJDZIE
NIE BĘDZIE MIAŁ ZROBIĆ TO KTO...**

Rozdział 2: Zdumiewające zdolności ludzkiego mózgu

Czym jest Twój mózg?

Zapewne kiedyś słyszałeś, że ludzki mózg jest tak doskonałym narzędziem do przetwarzania informacji, że cała współczesna nauka skupia się obecnie na stworzeniu czegoś sztucznego na jego podobieństwo. Wszystkie sieci neuronowe i tzw. „sztuczna inteligencja” wzorują się na zasadzie przetwarzania informacji stosowanej przez ludzki mózg.

Nasz mózg to połączenie ogromnej ilości komórek nerwowych, powiązanych ze sobą wzajemnie oraz przekazujących sobie z zawrotną prędkością impulsy elektryczne, niosące różne informacje! Tę nieuchwytną subtelność mózgowej struktury nauka stara się przenieść od dawna na płaszczyznę czysto techniczną. Celem jest odniesienie wielkich korzyści w zakresie budowania systemów sztucznej inteligencji czy systemów mających na celu prognozowanie wyników sesji giełdowych, zmian pogody i wielu innych, potrzebnych dla rozwoju całej ludzkości, rzeczy.

Zapewne to dobrze i kiedyś z tego wszyscy skorzystamy, ale my – ja i Ty – mimo wszystko zrobimy to teraz w ten sposób, że nie będziemy wywalać całego swojego mózdzku na laboratoryjny stół operacyjny i podłączać go pod skomplikowaną aparaturę

elektroniczno-medyczną, ale grzecznie i spokojnie pozwolimy popracować mu dla nas na jego naturalnym miejscu, czyli w czaszce.

Jak to działa

Powszechnie wiadomo, że mózg jest „przetwornikiem” sygnałów pochodzących od naszych pięciu zmysłów, tj. wzroku, słuchu, smaku, węchu i czucia/dotyku. Natomiast „niepowszechnie” wiadomo także, że ludzki mózg odbiera na bieżąco i przetwarza sygnały i informacje zdobyte drogą „pozazmysłową”. To nas interesuje teraz najbardziej. Zaczniemy wyjaśnienie tego zagadnienia od prostego przykładu z wykorzystaniem naszych pięciu zmysłów.

Bierzesz do ręki telefon komórkowy. Każdy chyba to cudo techniki posiada, więc dlatego będzie to dobry przykład. Patrzysz na niego, dotykasz, wciskasz przyciski, słyszysz, jakie wydaje dźwięki, czujesz jego ciężar – Twój mózg „złożył” wszystkie te informacje w jeden obraz i przesłał do Twojej świadomości. Wiesz, że to telefon. Proste.

Przykładów spotykasz codziennie kilka milionów. Nie będziemy ich rozpatrywać z wiadomych powodów, załapałeś za pierwszym podejściem. Brawo! Natomiast jeśli chodzi o Percepcję Pozazmysłową, to można powiedzieć, że ma ona *charakter zmysłowy*. Też pewnie załapałeś od razu, nie? Ja sam musiałem przeczytać to zdanie kilka razy, zanim upewniłem się, że jest poprawnie sformułowane. Już wyjaśniam, na czym to polega.

Polega to na tym, że jeśli takowa informacja (pozaźmysłowa) do nas napływa, to korzysta ona z wrażeń, jakie rozpoznajemy za pomocą naszych zwykłych zmysłów, więc będzie to jakaś wizja, fonia/dźwięk bądź uczucie. Dla wyraźniejszego przedstawienia na czym rzecz ma polegać, spróbujmy skategoryzować ludzi według następujących cech:

- wzrokowców
- słuchowców
- kinestetyków

W zależności od tego możemy powiedzieć, że:

- wzrokowiec będzie mógł mieć głównie wizje
- słuchowiec usłyszy jakieś dźwięki
- a kinestetyk coś „odczuje”

Najczęściej wrażenia te mieszają się, ale któraś z tych opcji dominuje. Dzieje się tak dlatego, że człowiek dotychczas nie rozwinął w sobie „aparatu” do odbioru takich informacji „pozaźmysłowych”, czyli tzw. „trzeciego oka” – na podobieństwo chociażby fizycznego oka, które bierze udział w odbiorze promieni widzialnych, czy ucha – w odbiorze dźwięków o określonej gamie częstotliwości.

W celu zrozumienia, co właśnie odebrałeś drogą pozaźmysłową, musisz to mieć przedstawione w formie przez Ciebie, a dokładnie przez Twój umysł, **akceptowalnej**. Dodatkowo, według teorii Swedenborga, *człowiek nie może rozumieć informacji zdobytych tą drogą [pozaźmysłową], jeśli nie mieszczą się one w jego ogólnym słowniku pojęć czy jego całym zasobie wiedzy*. Czy pojąłeś tę teorię? Jeśli nie bardzo, to należy Ci się proste wyjaśnienie.

Wyobraź sobie, że chłop, który całe życie spędził za pługiem i nie robił właściwie nic innego, otrzymał „wizję”, w której oto jest mu pokazane, jak wynajduje samolot odrzutowy. Widzi jakieś śrubki, wiatraczki czy skomplikowane wzory matematyczne. Niestety, wizję może i mieć, ale mózgu nikt mu nie „apgrejduje” do poziomu społeczeństwa, które będzie istnieć za 200 lat! Tak więc cudowna wizja zostanie w jego głowie zapisana jako pierwszy objaw starzenia się lub halucynacji.

Rozumiemy tylko to, co nasz umysł potrafi poskładać w jedną całość. Każdy naukowiec, zanim opatentuje kolejne swoje odkrycie, ma za sobą niezliczone ilości prób i niepowodzeń, aż wreszcie nadchodzi taki dzień, kiedy krzyczy – EUREKA! Musisz się starać w dziedzinie, w której chcesz być specjalistą. Tak było, jest i będzie.

*INFORMACJE
ZDOBYTE DROGĄ POZAZMYSŁOWĄ
MOŻESZ ROZUMIEĆ **TYLKO** WTEDY, KIEDY
MIESZCZĄ SIĘ ONE W
TWOIM
OGÓLNYM SŁOWNIKU
POJĘĆ I DOŚWIADCZEŃ.*

Zastanawiasz się może teraz jak, gdzie i kiedy korzystasz z tych zdolności paranormalnych, skoro podobno działają one cały czas. Przeczytasz za chwilę o kilku takich przypadkach z życia wziętych, żebyś poczuł się bardziej swojsko w temacie i pozbył złudzeń raz na zawsze.

Zwyczajna sytuacja

Rozważ teraz taką oto hipotetyczną sytuację. Szukasz miejsca do parkowania. Centrum miasta, korki jak nigdy. Musisz szybko gdzieś zaparkować, bo jak się spóźnisz do jubilera z narzeczoną, to jej mama nie pozwoli Ci zabrać jej do wesołego miasteczka i sam będziesz musiał się huścić...

Na chwilę odpuszczasz się, stojąc na czerwonym świetle – i oto nagle pojawił Ci się w umyśle obraz, na którym widzisz, jak ktoś zwalnia miejsce przy restauracji X, którą znasz. Jedziesz tam i parkujesz.

Jeśli jesteś słuchowcem, zapewne usłyszałbyś głos boya hotelowego, zapraszającego gości do hotelu, lub kelnera, przyjmującego zamówienie w owej restauracji X.

Jeśli zaś kinestetykiem, prawdopodobnie wróciłoby na chwilę wspomnienie uroczystej kolacji z Twoją narzeczoną w restauracji X w hotelu X. Rozumiesz? Gdybyś chciał taką informację zdobyć drogą konwencjonalną, to jakie byś miał szanse? Pewnie niewielkie. No, chyba że znasz się dobrze z panami z NASA i wystarczyłby tylko jeden telefon do nich, a oni w geście kumplowskim skierowaliby na Twoją pozycję ich najnowocześniejszego satelitę szpiegowskiego. Jednak po co sobie komplikować życie?

Eksperyment „Owce i kozy”

Od dawna nauka próbuje dowieść, że człowiek cały czas **na bieżąco** posługuje się swoimi zdolnościami parapsychicznymi. Ludzie po prostu **nie zdają sobie z tego sprawy**, nikt im tego nigdy nie mówił, a na dodatek te sprawy zepchnięte są na margines wszystkiego i opieczętowane etykietką – „zabobony”.

Kiedyś przeprowadzono pewien eksperyment z kartami. Był to jeden z wielu podobnych temu, lecz nie ma sensu każdego z nich tutaj opisywać, gdyż chodzi tylko o samą jego ideę. Eksperyment polegał na tym, że zebrano dwie grupy osób, które miały udowodnić istnienie Postrzegania Pozazmysłowego. Jedne z tych osób wierzyły, że posiadają zdolności ESP (Extra Sensory Perception – Postrzeganie Pozazmysłowe), natomiast druga grupa zawzięcie twierdziła, że coś takiego nie istnieje, i że oni także to udowodnią. Eksperyment polegał konkretnie na tym, aby odgadnąć prawidłowo karty. Okazało się, że osoby wierzące w ESP uzyskały wynik **ponad** normę wskazujący, że MUSIAŁY używać swego ESP do poprawnego odgadywania kart, natomiast grupa sceptyków uzyskała wynik znacznie **poniżej** normy. Czego to dowodzi?

*DOWODZI TO TEGO, ŻE
SCEPTYCY TAKŻE WYKORZYSTALI
SWE ZDOLNOŚCI PARAPSYCHICZNE, ABY
ZNACZĄCO ZANIŻYĆ WYNIK EKSPERYMENTU I
UDOWODNIĆ, ŻE NIE MOŻNA
ZA POMOCĄ ŻADNEGO ESP
ODGADNAĆ WIĘCEJ KART, NIŻ*

*ZAKŁADA RACHUNEK
STATYSTYCZNEGO PRAWDOPODOBIENSTWA!*

Czy potrzeba coś jeszcze tłumaczyć? Przypomnę jeszcze raz, że eksperyment nazywał się „Owce i kozy”... Kim Ty jesteś? Owieczką czy może taką małą kózką?

Teraz już wiesz, jak wpływa nastawienie Twojego umysłu na wszystko, czego doświadczasz? Myślę, że możemy zająć się przykładami z dnia codziennego.

Nasze słynne „dépà vu”

Bardzo częstym zjawiskiem, występującym chyba u każdego człowieka, które jest on w stanie sobie uświadomić i zapamiętać, jest tzw. „dépà vu”. Poproszę Cię teraz, abyś wyobraził sobie taką oto kolejną hipotetyczną sytuację. Idziesz sobie rano do sklepu po chleb razowy i maślanek, bo jednak zabalowałeś ze swoją Panią wczoraj wieczorem i teraz masz kaca – moralnego oczywiście. Stajesz na krawężniku przed przejściem dla pieszych, po czym uważnie spoglądasz w lewo i w prawo, potem jeszcze raz w lewo i... **wydaje Ci się, że to, co w tej chwili zauważyłeś lub poczułeś, już kiedyś „BYŁO”!** Tak, było – uzmysławiasz sobie i natychmiast szukasz rozwiązania tej zagadki. Słyszałeś pewnie, że takie zjawisko nazywa się pięknie z francuskiego „dépà vu” – w wolnym tłumaczeniu „już widziane”. Jeśli nie wiesz, o czym mówię, bardzo proszę, obejrzyj film pt. „Matrix” – epizod z czarnym kotem. To akurat pozostało mi w pamięci, innych filmów niestety nie pamiętam, za co z góry przepraszam.

Myślisz sobie, że to takie fajne uczucie i bardzo ciekawe, ale prawdopodobnie zapominasz o tym za parę sekund i kontynuujesz swój wyścig szczurów – przecież to niemożliwe, żebym taką samą sytuację kiedyś IDENTYCZNIE przeżywał! Jak to możliwe!? Może to jakaś wizja przyszłości? Hmm, nie, to zabobon ze średniowiecza, a ja jestem poważnym, szanującym się i wysoko postawionym pionkiem w społeczeństwie i nie będę wierzył w takie gusła! No, Przyjacielu, jeśli tak, to niech to będzie ostatnie Twoje zdanie w tej książce. Żegnaj Cię.

Czytasz, widzę, dalej, więc pewnie zastanawiasz się, jak to wytłumaczyć. Być może zdarza Ci się to nazbyt często. Wracasz do domu i z miejsca znajdujesz w encyklopedii naukowe definicje, które tłumaczą to zjawisko tak:

- *Jeśli spoglądamy najpierw np. w lewo, to nasze lewe oko jako pierwsze rejestruje to, co do niego dociera, ponieważ zauważa szybciej kątem to, co się pojawia na horyzoncie. Następnie przesyła to do mózgu w celu „obróbki”. Cała procedura dotyczy także oka prawego. Ono zaczyna to samo dostrzegać, lecz odrobinę później, stąd mózg dostaje dwie takie same informacje z różnicą czasu kilku milisekund – w zależności od szybkości połączeń neuronowych w Twoim mózgu. Skutkiem czego jest myśl, że to już się „kiedyś działo”.*

Wynik jest taki, że Ty myślisz, że to, czego właśnie doświadczasz, już kiedyś przeżywałeś. No tak! Przecież to już kiedyś widziałem – 30 milisekund temu! To jakieś przekłamanie czy to po prostu błąd percepcji? Moim skromnym zdaniem, wszystko to musiałeś już widzieć wcześniej we śnie. Nie będę jednak taki skrom-

ny, będę obstawał twardo przy moim twierdzeniu – **na pewno Ci się to śniło, ale tego nie pamiętasz!**

Podam inny przykład, może bardziej realny. Taka sytuacja z „dépà vu” mogła Ci się przytrafić np. kiedy szedłeś coś załatwić do urzędu czy na rozmowę kwalifikacyjną do nowej firmy. Dzień wcześniej, albo może nawet i tydzień, intensywnie o tym myślałeś, zastanawiałeś się, jak przebiegną Twoje rokowania z urzędnikiem lub jak wypadniesz w oczach swojego przyszłego pracodawcy. W Twojej świadomości, a tym samym w podświadomości, kłębiły się związane z tym wydarzeniem myśli. Twoja podświadomość REAGOWAŁA na te myśli, a właściwie na głębokie wewnętrzne przekonanie. Objawiło się to tak, że podświadomość w odpowiedzi na Twoje myślenie i wyobrażanie sobie „*jak to wszystko będzie*” zesłała Ci „*wiadomość we śnie*” już z konkretną odpowiedzią! To senne proroctwo Ty, jako nieświadomy takich rzeczy, możesz później na jawie odebrać jako „zwykłe” przywidzenie, omam, dépà vu czy coś w tym stylu! Wejdiesz do urzędu i od razu poczujesz się jakoś dziwnie swojsko, słowa urzędnika to jakby płyta, którą już słyszałeś, a Twój przyszły pracodawca zadaje Ci pytania, na które JUŻ kiedyś odpowiadałeś! Rozumiesz? Opowiem Ci na własnych przykładach, jak do tego doszedłem i jak zweryfikowałem swój pogląd na tę niebywałą rzecz.

Sen proroczy – Egzamin

Kiedyś, będąc jeszcze na studiach, miałem do zdania bardzo trudny egzamin. Na dodatek była to już moja kolejna próba, a limit powtórzeń dobiegał do górnej granicy przyzwoitości, mówiąc

skrótem – robiło się nieznośnie gorąco. Pozostało mi około dwóch tygodni do podjęcia kolejnego wyzwania, czas naglił, a egzamin trzeba było zdać – dziekan nie miał już cierpliwości. Kumulacja emocji związanych z tym wydarzeniem sięgała szczytu szczytów. Myślałem o tym dzień i noc, aż nadeszła odpowiedź...

W pewien czwartek, na cztery dni przed ostatnim egzaminem z tego przedmiotu, miałem sen, w którym usłyszałem, że **profesor za samą tylko frekwencję na ostatnim wykładzie stawia za darmo czwórke!** Wstałem czym prędzej i zacząłem głośno budzić kolegę z pokoju, prawie go ubrałem! Krzyczałem, że profesor stawia za darmo oceny w indeks i musimy zasuwać szybko na uczelnię. Kumpel patrzył na mnie jak na wariata, on sobie smacznie śpi, a jego postrzelony koleżka już jedną nogą w tramwaju siedzi!

W głowie miałem tylko jedno – musieliśmy w ciągu 25 minut dostać się na aulę, ponieważ profesor miał zwyczaj zamykania drzwi na klucz dla spóźnialskich! To było dla nas do zrobienia, ponieważ przystanek tramwajowy był prawie za drzwiami akademika. Byłem tak bardzo zdeterminowany, że chciałem pobiec w samych slipach i dwóch lewych butach, ażeby tylko mieć to za sobą. Zaraz chwilę, patrzę na kalendarz i... przecież jest czwartek, a przed nami strasznie nudny wykład z innego przedmiotu, który zdawało się bez problemu. O co chodzi? Po chwili zrozumiałem, że był to mój **sen**, a ja się jeszcze dobrze nie obudziłem. Była 7⁴⁵ rano. Wyobraźcie sobie, jak się ze mnie potem śmiał mój współlokator. Dziwnie na mnie potem patrzył, dosłownie jak na wariata, lecz do czasu, a właściwie do kolejnego poniedziałku!

Śmiech ma krótkie nogi

Śmiech ma krótkie nogi – jak mawia przekręcone, mądre, nowe przysłowie. **Proszę sobie wyobrazić, że w najbliższy poniedziałek, na ostatnim wykładzie z serii tego najcieższego przedmiotu na roku, szanowny pan profesor wpiśwał, za samą tylko frekwencję na wykładzie, piękne, zgrabne czwóreczki w indeks!**

Czy wiesz, co wtedy czułem? Pewnie się domyślasz. Wciąż nie mogłem uwierzyć, że mi się to śniło! Lecz historia lubi się powtarzać... Minęło trochę czasu od tamtego wydarzenia z „czwórką za friko” i został wyznaczony termin w sesji, już nie pamiętam, który z kolei. W dzień egzaminu ok. godziny 6 rano miałem sen, w którym ten sam oto profesor egzaminował mnie i wstawił drugą już dwóję w indeks! Litości! Proszę! Niestety zignorowałem przekazaną mi przez niebiosą ważną informację i odważnie udałem się na uczelnię. Czułem się zawiedziony ostatnim tego typu wydarzeniem ze snem i postanowiłem, że sam będę podejmował decyzje o tym, czy iść, czy nie. Pomyślałem, że to tylko jakaś straszna wizja, a ja uczyłem się przecież wystarczająco długo, aby od razu obronić doktorat!

Zapamiętałem uczucie, jakie towarzyszyło mi we śnie, gdy wchodziłem na uczelnię i dalej do pokoju profesora oraz wszystko, co było potem, jednak nie wycofałem się. Powiedziałem sobie, że nie będę się słuchał jakichś głupich snów! Dalszą procedurę już znasz. Wyleciałem z hukiem i wielką, paskudną pałą w indeksie! Wyobraź sobie, że profesor nawet **mówił to samo, co mi się śniło!** To był najdłuższy chyba dramat w moim życiu – i to ze mną w roli głównej. Niestety, już nie mogłem się wycofać. W trakcie tego całego epizodu

zdawałem sobie sprawę z tego, że z sekundy na sekundę będę wiedział, co się zdarzy. Wiedziałem, że profesor zada mi pytanie, na które nie będę znał odpowiedzi (niestety, nie zapamiętałem ze snu, jakie to było pytanie). Wiedziałem, że będę musiał się gęsto tłumaczyć. Wiedziałem też, że będzie nieprzyjemnie, a wszystko to docierało do mojej świadomości na jedną milisekundę PRZED. Co za koszmar. Pała murowana. Stało się. Byłem wściekły na siebie, miałem ochotę wyrzucić indeks do kosza, ale w ostatniej chwili udało mi się zachować zimną krew. Nauczyłem się wtedy, że **trzeba ufać sobie** – kolejna lekcja pokory.

Emocje moje oddaliły się i zacząłem się zastanawiać nad moimi „dépà vu”, z których tak się ktoś kiedyś naśmiewał. Wiedziałem, że to coś poważnego, a już na pewno nie jakieś halucynacje. Tak właśnie nazywają to ci wszyscy „poważni” ludzie. Żalosne.

NAUCZ SIĘ
ROZMAWIAĆ ZE SWOJĄ
PODŚWIADOMOŚCIĄ I ZAUFAJ
SWEMU WŁASNEMU PRZECZUCIU,
TO JEST
TWÓJ OSOBISTY
DORADCA.

Postanowiłem dojść do przyczyn powstawania tego czegoś. Czulem, że mogę to wykorzystać na wiele innych sposobów, więc zwróciłem się niezwłocznie w stronę literatury tematycznej i doszedłem do następujących wniosków:

- Jeśli o czymś bardzo intensywnie myślimy, to wysyłamy „impuls” do naszej podświadomości odnośnie tego, czego się spodziewamy po danej sytuacji/sprawie/problemie lub jeśli szukamy konkretnego rozwiązania, wyobrażamy sobie domniemany koniec. Nasza podświadomość w momencie, kiedy się rozluźniamy, czyli nie bombardujemy jej ciągle naszymi sugestiami i bzdurnymi obawami, zaczyna pracować nad naszym problemem. Odpowiedź przychodzi sama i zazwyczaj jest to podczas snu, ale równie dobrze może się to zdarzyć podczas chwili relaksu czy rozluźnienia.

Pamiętaj – rozwiązanie dostaniesz **zawsze**, ale **tylko od Ciebie** zależy, czy je w ogóle odczytasz lub zorientujesz się, że ktoś lub coś Ci je podsuwa. Może się też zdarzyć, że jesteś tak zakuty w czerep, że Twój Anioł Stróż musi Ci podstawić pod nos kogoś, kto Cię „obudzi”. Powiesz wtedy, że gdybyś tego kogoś w swoim życiu nie spotkał, to nie znalazłbyś tej czy innej pracy itp., itd. Znasz te przykłady z własnego doświadczenia.

Reasumując:

- Jeśli miewasz „dépà vu”, to na pewno Ci się to śniło w noc lub kilka nocy wcześniej i oznacza to nic innego jak: SEN PROROCZY. Może taka nazwa skojarzy Ci się z czymś nadprzyrodzonym i dla Ciebie nieosiągalnym, ale przypomnij sobie, że to **właśnie Tobie** takie rzeczy się przytrafiały! Twoje zaprzeczenie to tylko Twoje UROJENIA, związane z Twoim systemem przekonań i wierzeń.

Tak więc jeśli pocisz się i martwisz o wynik meczu Twojej ukochanej od dziecka drużyny piłkarskiej, hokejowej czy jakiegokolwiek innej, to pomyśl sobie, CO W TYM CZASIE ROBI TWOJA PODŚWIADOMOŚĆ? A może dziś wieczorem Twój idol z ringu będzie musiał dać się lekko sklepać niekwestionowanemu mistrzowi świata? A może Twoja ulubiona szkapa będzie biegła w Wielkiej Pardubickiej? Chcesz wiedzieć, czy wygra?

JUTRO

JEST

JUŻ

DZIŚ!

Proste pytanie i jeszcze prostsza odpowiedź

Przed egzaminem z „Sieci Neuronowych” zastanawiałem się, czy w ogóle go zdam i czy jest sens uczyć się w tej sesji. Czy będę znał odpowiedź na pytania profesora, czy też nie. Oczywiście chciałem to wiedzieć i w noc przed egzaminem przyśniła mi się taka oto historia...

*„Wchodzę do jakiegoś domu. Wiem, że ktoś tam jest, ale nie wiem kto. Mój strach zmalął, gdy obok mnie pojawili się jacyś ludzie. Mielili ten sam cel, co ja. Po chwili spostrzegłem, że jestem już w jakiejś sali lekcyjnej, a lekcje prowadzi moja nauczycielka z podstawówki, kobieta godna zaufania i bardzo ambitna. Kazała mi wyjąć kartkę i zadała mi jakieś śmiesznie **proste trzy pytania**.*

*Powiedziała, że mam na to **trzy minuty**, nie więcej, oraz na pocieszenie dodała: „**z pewnością starczy Ci czasu**”.*

Natychmiast po przebudzeniu zapisałem ten sen w najdrobniejszych szczegółach. Nie spodziewałem się, że będzie on dla mnie tak ważny, lecz w jakiś sposób czułem bardzo silną potrzebę zagłębienia się w jego symbolikę. Wiedziałem, że postać nauczycielki (akurat tej jednej, ponieważ śniła mi się ona bardzo często i śni nadal) musi znaczyć coś **ważnego**. Pomyślałem, że wrócę do niego później, po egzaminie. Zaraz, chwileczkę. Jakim egzaminie? No tak! Przecież to jest odpowiedź na moje obawy związane z egzaminem. Sen oczywiście oznaczał, że profesor będzie wyrozumiały, a co najważniejsze – zada mi tylko trzy krótkie pytania, na które bez wahania odpowiem!

Poszedłem na egzamin. Spotkałem kolegów, czekających przed gabinetem. Gdy nadeszła moja kolej, spokojnie, bez emocji wszedłem do środka. **Oczywiście padły trzy pytania i oczywiście w nie więcej jak kilka minut miałem ocenę w indeksie.**

Są w życiu wydarzenia o wiele większej wagi niż jakiś egzamin, ale to bez znaczenia, czy korzystasz z podpowiedzi podświadomości w sprawach małych, czy dużych. Ważne, że nawiązana jest nić porozumienia i że tylko od Ciebie zależy, jak będziesz z tego później korzystał.

Może to jest miejsce, gdzie możemy się głębiej zastanowić nad podpowiedziami podświadomości. Pytam zatem – dlaczego mogłem widzieć nawet jak na filmie, jak przebiegnie jakiś ważny dla mnie egzamin, ale nie mogłem poznać pytań, jakie wtedy padną? Czemu

akurat ta część przekazu została w jakiś sposób – wycięta, wykasowana, zaszyfrowana? Jedno mi tylko przychodzi do głowy. Otóż stało się tak dlatego, że w jakimś większym, niezrozumiałym ówczesnie dla mnie sensie, miało to być dobre dla mojego ogólnego rozwoju osobistego.

*TWOJA PODŚWIADOMOŚĆ
PODEŚLE CI **ROZWIĄZANIE**
W WAŻNYCH DLA CIEBIE SPRAWACH, ALE
NIE ZROBI ZA CIEBIE TEGO, CO
MASZ ZROBIĆ
TY!*

„Zezowate szczęście”

Musisz zdawać sobie sprawę, że Twoja podświadomość pracuje cały czas. Ona nie śpi. Spotkałeś zapewne w swoim życiu ludzi, którzy mają „etykietkę” pechowców. Cokolwiek by nie zrobili, zawsze coś się nie uda, a oni sami tłumaczą to sobie tym, że już takie mają szczęście. „Zezowate szczęście” – chyba najlepsze określenie. Mówiąc inaczej – planując coś, z góry zakładają oni, że im nie wyjdzie i... nie wychodzi. Z jaką oni wtedy pewnością i determinacją mówią: „wiedziałem, że tak będzie!”. Niestety, człowiek taki, zamiast poświęcić swój czas na myślenie o sukcesie, spędza niezliczone godziny nad wymyślaniem ewentualnych wymówek, na swoje SPODZIEWANE niepowodzenie.

Należy także wspomnieć, że są i tacy ludzie, którzy mimo całej swej lekkomyślności i „lekkości bytu” zawsze mają szczęście. Mówimy wtedy, że *„głupi to ma zawsze szczęście”*, takiego człowieka możemy poznać po tym, że *z dwóch koszul, jakie posiada, jedną sprzedaje i kupi za nią kwiaty*. Kto tu jest głupi?

Moja filozofia na ten temat jest taka, że to, co Cię w życiu spotyka, to w głównej mierze nic innego, jak suma wszystkich Twoich myśli, emocji i przekonań, jakie żywisz w tej czy innej sprawie.

Jak mawiał biblijny Hiob:

*„Czego
lękałem się najbardziej,
spotkało mnie”
(Job 3:24)*

Zgadzasz się teraz ze mną, że Twoje życie najpierw rozgrywa się w Twoim umyśle, a dopiero potem przybiera realne kształty w rzeczywistości? Ja osobiście wolę mieć za przyjaciela moją podświadomość. To Ty decydujesz, czy chcesz mieć szczęście, czy też nie! Pamiętaj także, że szczęście nigdy nie przychodzi z zewnątrz!

***SZCZĘŚCIE
JEST TYLKO W TOBIE I
TYLKO CZEKA, AŻ
JE DOSTRZEŻESZ.***

100 \$

MISTRZ

**STĄPAŁ PO ZIEMI LEKARZ SWYCH DUSZ
CZYNIŁ GARŚĆ CUDÓW GDZIE GWIAZDA MÓWIŁA
W PRZYPOWIEŚCIACH NAUCZAŁ GDY LUD TAKI BYŁ
ŻE SŁUCHAĆ CHCIEĆ NIE POTRAFIŁ WPROST**

**PYSZNI W POSTAWIE SWEJ LUDZIE NIKCZEMNI
ZAMKNIĘCI NA ŚWIATŁO KŁAMLIWIE SZEPCZĄCY
ZROBILI ZEŃ TO CZYM NIE CHCIAŁBY SAMON
DWA DRWA UPADŁY NA SIEBIE NIE WPROST
RZUCILI GO IMIĘ PRZYPADŁO NA WIEKI**

**DZIŚ MOŻESZ ODDAWAĆ CZŁOWIECZE POKŁONY
WTŁOCZONEJ ŚWIĘTEJ W TWĄ PAMIĘĆ IKONY
NAUKA NIEBIESKA WCIĄŻ ZAMKNIĘTA GDZIEŚ TRWA
BY SWEGO OBLICZA MANIFEST DOKONAĆ...**

Rozdział 3: Początek przygody

Bukmacher

Przedstawienie w sposób konwencjonalny niekonwencjonalnych metod zdobywania pieniędzy wymaga specyficznego podejścia. Musisz zrozumieć, że wszystko, o czym piszę, jest dla Ciebie możliwe nie mniej niż dla mnie czy kogokolwiek innego. Jedyne, co może pokrzyżować nasze plany, to brak wiary we własny sukces i niechęć do odkrywania nowych dziedzin życia.

Chcesz pewnie wiedzieć, jak się zaczęła moja fascynująca przygoda z zakładami sportowymi? Pewnie tak samo, jak i Twoja lub każdego innego – chciałem po prostu skutecznie obstawiać i zarobić trochę szybkiej gotóweczki.

Któregoś dnia, kiedy jechałem tramwajem, poczułem dziwne zaciekawienie czymś, czego nie mogłem sobie w danej chwili uświadomić. Nie wiedziałem, co się dzieje. Na wszelki wypadek wysiadłem na najbliższym przystanku i krótko się nad tym zastanowiłem. Kiedy zrozumiałem (błędnie), że to jakaś bezsensowna obawa, postanowiłem pójść do domu. Wybrałem spacer, gdyż obawiałem się znów wejść do tramwaju bądź autobusu miejskiego. Jednak gdy tylko obróciłem się na pięcie, zobaczyłem, dwa metry przed sobą, punkt bukmacherski. Od razu zaświtała mi myśl, że może to jest odpowiedź na moje poszukiwania – i w tej samej chwili wszedłem się rozejrzeć.

Bukmacher oferuje szereg możliwości, jeśli chodzi o połączenie przyjemnego z pożytecznym. Skoro lubię sport, to dlaczego nie miałbym przy okazji na mojej pasji trochę zarobić? Przyznam się, że bardzo spodobała mi się ta forma hazardu, ale – jak wiadomo – bez taktyki szybko traci się pieniądze, a pozostaje żal, smutek i wyrzuty sumienia. Zacząłem grać, raz było z górki, raz pod górkę, jednak górę wzięła porażka. Systemy bukmacherów to skrupulatnie przemyślane strategie, mające na celu ogranie każdego, kto zamierza przyłączyć się do ruletki, głównie żerujące na emocjach grających i popychające do głupich posunięć. Mnie też to dopadło, dałem się wciągnąć w tę grę – grę umysłów. Dałem się skusić na głupie promocje czy bonusy, jednak i to też przepuściłem z kretesem.

Nie poddawałem się jednak, zacząłem szukać informacji. Oczywiście bardzo szybko znalazłem mnóstwo magicznych, matematycznych wzorków czy „profesjonalnych” porad. W każdym razie – metod nieprzydatnych dla mnie, które dodatkowo były płatne i mogły powodować, że człowiek wciągał się jeszcze bardziej. Brzmiało to wszystko mniej więcej jak połączenie kota Schrödingera z pierwszym prawem Kirchhoffa oraz domieszką wzoru na drugą prędkość kosmiczną, wtedy miał niby powstać supertajny wzór na pieniądze z nieba. Tak, to wszystko. Naprawdę. Jedyne, co musisz robić, to ślęczyć jak osioł przed komputerem osiem godzin dziennie i kalkulować na podstawie stu siedemdziesięciu dziewięciu tablic z kursami, aż wpadniesz na pomysł, kto może być zwycięzcą. Po dwóch godzinach takiego „osławiania” jak ktoś Cię zapyta, jak się nazywasz, musisz zajrzeć do dowodu osobistego! Mnie się takie rozwiązanie zupełnie nie podobało.

Za każdym razem, kiedy szedłem do kolektury lub bukmache-ra, myśli o pieniądzach i bogactwie mknęły mi przez umysł. Zakłada-łem się u buka bądź płaciłem za swój kolejny (nie)szczęśliwy kupon w kolekturze w nadziei, że może tym razem mi się uda. Przecież na-czytałem się już wystarczająco wiele na temat „systemów”, „kom-binacji” czy innych matematycznych łamigłówek, stosowanych w grach liczbowych czy zakładach bukmacherskich. Analizowałem mnóstwo danych, tabel, wykresów, ale i tak później po zrobieniu bilansu okazało się, że więcej wydaję niż zarabiam – tak dalej być nie mogło, abstrahując już od spędzonego bezproduktywnie – i tym samym straconego – czasu.

Czy wszystko to nie składało się więc na racjonalny powód, dla którego należało porzucić dotychczasowe metody oraz zająć się szu-kaniem innego rozwiązania? Może ktoś jednak lubi takie „ośle” spo-soby, ale ja potrzebowałem istnej **rewolucji**. Czegoś, co by mnie na-prawdę zaabsorbowało i wciągnęło w całą tę zabawę bez reszty, za-początkowując drogę do upragnionego SUKCESU.

Szukajcie, a znajdziecie

Zacząłem więc rozglądać się za czymś, co da efekt na pewno i natychmiastowo. Nie miałem absolutnie zamiaru szukać kolejnego poradnika powodującego, że kasa znika jak bałwan na słońcu. Czego ja więc właściwie chciałem i skąd mogłem przypuszczać, że coś takiego może w ogóle istnieć? Nie wiem. Nie mam pojęcia. Coś jednak latało mi nad głową i podszeptywało, a ja szukałem intensywnie.

Rozwiązanie przyszło nagle i nieoczekiwanie. Właśnie – NIEOCZEKIWANIE. To bardzo ważne powiedzenie – potwierdzenie stanu mojego umysłu z tamtej chwili, bo niby skąd miałem wiedzieć?

*NICZEGO
NIE OCZEKUJ
– BĄDŹ **GOTOWY**
NA WSZYSTKO.*

Któregoś popołudnia, „surfując” sobie wyluzowany w Internecie, zupełnie przez przypadek (czy na pewno przypadek?) wpadłem na bardzo ciekawy artykuł, którego treść wprawiała mnie w zachwyt i podniecenie, a jednocześnie napawała mnie dziwnym sceptycyzmem. Otóż dowiedziałem się, że są ludzie, którzy czerpią z zakładów czy gier liczbowych zyski – i nie dzieje się to bynajmniej spontanicznie czy przypadkowo, lecz jak najbardziej **regularnie** oraz **zamiernie**! Oni znali klucz do całej zagadki. Mieli swoje sposoby.

*TYM MAGICZNYM SPOSOBEM
BYŁO TO, ŻE DO **PROGNOZOWANIA**
WYNIKÓW ZDARZEŃ SPORTOWYCH,
WYNIKÓW SESJI GIEŁDOWYCH
CZY NUMERÓW LOTTO
WYKORZYSTYWALI ONI
SWÓJ SEN!*

Wiedziałem, że muszę się dowiedzieć, jak oni to robią, i to z najdrobniejszymi szczegółami. Konkretnie i bez tajemnic. Niestety, nie miałem szans na poznanie nikogo takiego osobiście, żebym mógł się czegoś od niego nauczyć lub bezpośrednio dowiedzieć. Tylko reklama mówiła o tym, że „i Ty możesz być tym MILIONEREM, który zgarnie dziś wieczorem całą pulę”. Czemu nie? Wchodzę w to od razu. Za każdym razem, gdy słyszałem, że „ktoś tam gdzieś tam wygrał”, coś wewnątrz mnie pchało mnie do działania. Musiałem szukać konkretów.

Czy to możliwe, żeby „wyśnić” wynik meczu? A może zwycięzcę Formuły 1? Jakim cudem? Przecież gdyby to była prawda, to już chyba każdy byłby milionerem – myślałem bardzo intensywnie. Każdy przecież co noc kładzie się i śpi. Z początku nie wierzyłem, ale postanowiłem poświęcić mój czas i chęci na zagłębienie się w tajniki tej nowej metody – nowe przedsięwzięcie w moim życiu! Tak mogę to nazwać – to była taka moja prywatna praca. Byłem nawet gotów zamknąć się samotnie w jaskini pełnej nietoperzy i węży, aby tylko nikt mi nie przeszkadzał w tym szalonym, jak wówczas myślałem, przedsięwzięciu. Miałem tylko jeden cel – sprawdzić! Nie lubię zagadek, nie lubię, gdy czegoś nie rozumiem, wszystko musiało być jasne jak słońce. Mój analityczny umysł domagał się szczegółów. To była żądza – żądza wyjaśnienia i zaspokojenia swojej nabrzmiałej do granic możliwości ciekawości. Żądza poznawania nowego, żądza łamania powszechnych stereotypów na temat wszelkich niezrozumiałych ludzkości pojęć! Udowodnienie sobie samemu, że jest się **kimś więcej niż tym, czym kazali mi od dzieciństwa wierzyć, że jestem.**

„Zjawiska paranormalne” – jak to dziwnie może brzmieć

Myślałem, że ta „magiczna” dziedzina zarezerwowana jest dla ludzi obdarzonych jakimś specjalnym talentem – nic bardziej błędnego, jak się później okazało! Myślałem, że takie cuda to tylko w Biblii są opisane i już nikt nigdy tego nie powtórzy. Jak mogłem być tak ograniczony! Techniki i metody, które poznałem, zaowocowały już niebawem niesamowitymi rezultatami. Nie spodziewałem się, że to może się udać tak szybko, lecz to była prawda. To nie jakaś bajka! **To sen.** Nie jestem nikim specjalnym. Jedyne, co mnie wyróżnia z tłumu, to chęć do działania i umiejętność podejmowania wyzwań. Do odważnych świat należy!

*„Jestem w wielkiej sali kinowej, gdzie transmitowany jest mecz na żywo. Siedzę na widowni wraz ze swoimi znajomymi. Niestety nic nie widzę! Wszyscy przeżywają piłkarskie emocje, a ja po prostu patrzę w pusty ekran. Nie wiem dlaczego. Jest mi głupio przyznać się, że nic nie widzę, pomyślą, że może oślepiłem albo zwaśniowałem. Po skończonym meczu wszyscy się rozeszli, a ja zostałem sam na środku sali. Wtedy podeszły do mnie dwie kobiety i zapytały, czy mam w ogóle jakiś **bilet**? Stwierdziłem, że właściwie to **nie mam** i nie wiedziałem, że trzeba mieć. Uśmiechnęły się tylko i powiedziały, że jakbym miał »**papier**«, tobym mecz **widział**..”.*

Ten sen nie pozostawił we mnie cienia wątpliwości, że jednak zakłady bukmacherskie są tym, czego wtedy szukałem, a tym „papierem”, o którym mówiły kobiety, był dowód zawarcia zakładu. Jeśli podejmę konkretne kroki, jeśli zacznę działać na płaszczyźnie fizycznej, jeśli **uwierzę** w to wszystko – będą wyniki.

Jest wiele sposobów na zarabianie pieniędzy. Praca w pocie czoła i zaharowywanie się od świtu do nocy to według mnie najkrótsza droga na cmentarz, a nie do dobrobytu – no, jeśli już, to bardzo określną drogą. Moim pragnieniem jednak było nauczyć się zdobywać wszystko, czego chciałem i potrzebowałem, lekko i bez wysiłku. Przecież nie urodziłem się po to, żeby okrywać się łachmanami i jeść kartofle ze zsiadłym mlekiem jako główne danie w jadłospisie. Urodziłem się po to, żeby być szczęśliwym, rozwijać się i żyć, jak Bóg nakazał, w miłości, szczęściu i DOSTATKU. Pieniądze może i szczęścia nie dają, jak niektórzy mają zwyczaj mawiać, ale na pewno ich wydawanie tak. Cokolwiek sobie myślisz o tym wszystkim, tu się chyba ze mną zgodzisz. Znienawidziłem wtedy słowo „**trzeba**”. Jak ktoś mi podpowiadał, że aby mieć to czy tamto lub aby zrobić to czy tamto, to TRZEBA najpierw... Nic nie trzeba! Cholera, dlaczego nie poszukać **innego** rozwiązania, zamiast ciągle tkwić w starych schematach?!

Aby jednak to wszystko nabrało tempa i koloru, musiałem zastanowić się, jak stoję ze swoimi umiejętnościami parapsychicznymi. Może nazwa Cię odstrasza? To może nazwij to sobie „zdolności barabara”, jak nie możesz oswoić się z przyzwoitą i profesjonalną nazwą – parapsychologia. No bo jakże inaczej można to wszystko nazwać, powiedz mi? Gdy ludzie słyszą takie wyrazy, to zaraz im się przypomina jakiś hollywoodzki horror i doznają dziwnego uwstecznienia. Dzieje się tak być może dlatego, że ludzie w większości wierzą w takie rzeczy, ale nie potrafią się przekonać do tego, że sami mogą takie umiejętności w sobie rozbudzić! Następny dowód na to, jak bardzo jesteśmy niedoinformowani. Mówią, że trzeba się faktycznie urodzić z takim czymś, a nie to ćwiczyć.

Ale co nas obchodzi, co sobie ktoś myśli. Może Ty także uważasz, że trzeba się urodzić z takimi umiejętnościami? Tak? A ja Ci mówię – masz rację, to najszczerza z prawd! Zgadzam się z Tobą w 100% – to są przecież całkowicie NATURALNE umiejętności człowieka – każdego bez wyjątku, kwestia tylko, czy ktoś używa ich świadomie, czy nie. Ja powiem Ci, jak zrobić to świadomie, to wszystko. Już o tym pisałem, ale wiem, że muszę to często powtarzać, abyś mógł to sobie zakodować, zanim zaczniesz swoją zabawę na dobre, wtedy już nie będzie czasu na zastanawianie się, będziesz musiał być szczęśliwy.

***KAŻDY MOŻE ROZBUDZIĆ
SWOJE ZDOLNOŚCI PARAPSYCHICZNE.
MUSI W NIE
TYLKO
UWIERZYĆ.***

Pamiętaj, że tego typu umiejętności ISTNIEJĄ w każdym człowieku bez wyjątku i mają niewyobrażalną moc działania. Podstawą do ich używania jest po prostu **niezachwiana wiara w nie**. Osobiście uważam także za wielkie nieporozumienie nazywanie tego czymś „nadnaturalnym” czy nienaturalnym, jak mają w zwyczaju nazywać to ludzie. Umiejętności PARAnormalne czy NADnaturalne – jak to dziwnie brzmi, to naprawdę nieporozumienie. Ile to wnosi zamieszania w życie. Szkoda, że tak to się kojarzy, jednak jakaś terminologia musi być zastosowana i Ty musisz do tego przywyknąć. Jest to, jak mówię, przesąd panujący w „cywilizowanym” świecie,

który hamuje rozwój osobisty większości. Przesąd ów, mocno zagnieżdżony w naszym zachodnim społeczeństwie, powoduje, że całe to zjawisko w naszych oczach urasta do rangi sztuczek wręcz magicznych, dostępnych jedynie szamanom indiańskim bądź wróżkom cygańskim. Może powiesz też, że paranie się parapsychologią to domena średniowiecznych alchemików i czarownic z Salem, ale bądź cierpliwy.

*JUŻ W MOMENCIE,
KIEDY TO CZYTASZ,
BUDZI SIĘ
W TOBIE
NOWE SPOJRZENIE.*

Być może coś w Tobie zaczyna się buntować, może zaczynasz czuć, że serce bije Ci szybciej. Wiedz, że to, co przed momentem przeczytałeś, jest już w Tobie i ta informacja będzie czekać, aż **zgodzisz się** ją wykorzystać. Jeśli w tej właśnie chwili myślisz o swoich zdolnościach parapsychicznych i jesteś skłonny w nie uwierzyć, to zgadnij, co się teraz dzieje? Tak – budzą się ze snu! Już zaczynają działać. **Budzi się** Twój „szósty zmysł”, a Ty stajesz się potężniejszym człowiekiem, zaczynasz wreszcie wykorzystywać pełnię swojego człowieczeństwa. Wszystko, co musisz teraz wiedzieć, to fakt, że nie ma rzeczy niemożliwych.

*JEDYNE GRANICE
DLA TWOJEGO UMYŚŁU
TO TE, KTÓRE
SAM STWORZYŁEŚ.*

Ustaw teraz przełącznik w swoim mózgu na pozycję „wszystko jest możliwe” i z takim nastawieniem zagłębiaj się w treść. Skoro już się przekonałeś do tego, to grzecznie przystąpimy do nauki latania.

Niemożliwe staje się możliwe!

Zastanawiałeś się kiedyś, kim jesteś, a właściwie – CZYM jesteś? Wiesz, jakie masz możliwości jako istota rozumna, jako człowiek? Wiesz, jak objawia się Twoja wyższość nad innymi gatunkami na ziemi? Czy chciałbyś wykorzystać pełnię swojego człowieczeństwa w kreowaniu własnej wizji świata? Czy wiesz, jaka jest NAJ-POTĘŻNIEJSZA broń na świecie? Pomyśl. Nie wiesz? Odpowiadam: LUDZKI UMYŚŁ. Natomiast jednym z najpotężniejszych narzędzi, jakimi dysponuje ludzkość, jest WYOBRAŻNIA. Pewnie już to wiesz. Dobrze będzie również, jeśli dowiesz się paru rzeczy o sobie samym, zanim przejdziemy dalej.

*TWÓJ UMYŚŁ
TO BARDZO POTĘŻNE
NARZĘDZIE KREOWANIA ŚWIATA.
NAUCZ SIĘ WIĘC
Z NIEGO
W PEŁNI KORZYSTAĆ.*

Metody i techniki, jakie Ci przedstawię i wyjaśnię, będą Ci się mogły wydawać na początku dość nieprawdopodobne. Jednak

bardzo szybko się przekonasz, że wszystko, o czym Ci opowiadam, jest jak najbardziej prawdziwe i przede wszystkim **działa**, a świat, ten, w którym przyszło nam żyć i rozwijać się, jest o wiele bardziej złożony i tajemniczy, niż mogłeś przypuszczać.

Skoro wziąłeś tę książkę do ręki, a wcześniej widziałeś tylko jej tytuł, to w pewnym sensie *zaakceptowałeś* pragnienie bycia bogatszym bez większego wysiłku, prawda? No dobrze, trzeba przyznać, że tytuł był trochę dwuznaczny, ale skoro doczytałeś do tego momentu, to z pewnością już się nie wycofasz. Cieszę się, że się ze mną zgadzasz. Otwórz teraz swój umysł na poznawanie „nowego”, ponieważ pozwoli Ci to wykorzystać wiedzę, jaką tu zdobędziesz, do poprawy warunków swojego życia.

Jak skorzystać z wiedzy zawartej w pełnej wersji ebooka?

Więcej praktycznych informacji o tym jak uświadomić sobie i wykorzystać możliwości umysłu do wzbogacenia się – znajdziesz w pełnej wersji ebooka pt.: [“Pieniądze o jakich dotąd nie śniłeś”](#)

Zapoznaj się z opisem na stronie:

<http://podswiadomosc.zlotemysli.pl>

Wykorzystaj swój umysł do TWORZENIA i PRZEWIDYWANIA przyszłości!



Poleć znajomemu e-booka
i zarób 50% jego wartości



Kupuj e-booki za punkty,
nie za złotówki